

## Rozdział II

- Przestałaś? - Powiedział po dość długim opierdolu ze strony Magic Crash.

- NIE. I będę... - Nagle przestała. Jej uszy drgnęły, a oczy skierowały się ku dużej szafie. Big Wings wytrzymał słuch i zdawało mu się, że usłyszał ciche stukanie: dwa puknięcia, krótkie puknięcie, cisza, dwa puknięcia... i tak w kółko.

Klacz rozejrzała się naokoło, jakby wypatrując niebezpieczeństwa, a potem bezszelestnie podeszła do drzwi szafy. Popchnęła je kopytkiem, a one otworzyły się do środka. Ale oprócz tego była to zwyczajna szafa, z normalną drewnianą ścianą w środku. *“ A liczyłem na jakieś tajne przejście ”*, pomyślał Big. Jednak klacz uśmiechnęła się tylko, widząc jego minę.

- Naprawdę myślisz, że byłabym aż tak głupia? - Skupiła się, jej róg po raz kolejny rozświecił się. Big Wings po poprzednich doświadczeniach z jej magią miał szczery zamiar ewakuowania się z pokoju, ale nie zdążył.

Tylnia ściana szafy zafalowała, po chwili wyłonił się z niej jakiś niewyraźny kształt. Po chwili patrzenia big uświadomił sobie, że to, na co patrzy, to kuc... Czy coś podobnego, co go przypominało. Nagle, w jednej sekundzie kształt wyostrzył się, przyjmując postać jaskrawo-pomarańczowego ogiera jednorożca z białą grzywą, z

**czerwonym okręgiem na boku .**

- Magic! - **Zawołał radośnie.** - Jak miło cię widzieć! Wpadłem po nowy zapas bron... - **Urwał, mrużąc oczy w kierunku Biga.** - A ten to kto?

- Zaklęcie tym razem podziałało, ale nie tak, jakbym chciała. Wygląda na to, że ściągnęłam go z przestrzeni międzywymiarowej. - **Westchnęła.** - Widzisz, w jakim jest stanie?

- Najzupełniej. - **Odpowiedział, tym razem bez uśmiechu.** - Promieniuje silną aurą magiczną... Może nawet zbyt silną. W końcu jest pegazem, a one nie używają tak często magii.

- Skąd to wiesz? - **Zapytał się Big.** ***“Kurczę, on jakoś zmierzył moją magię... W Equestrii chyba nie byli na takim poziomie. A zresztą, im więcej wiem, tym szybciej się dowiem, co jest grane z <Nimi>.”***

- I jak się nazywasz?

- Red Circle - **“Kreatywnie” , pomyślał Big.** - A co do drugiego pytania, to moim talentem jest wykrywanie aury magicznej - zarówno rodzaju, jak i siły natężenia. Twoja aura jest bardzo ciekawa - rzekłbym, że nie należąca do pegaza. Widzisz, kolory aur...

- Ej, czekaj, czekaj! - **Przerwała mu nagle Magic.** - Jak “za silna”?

- Spokojnie do wykrycia nawet z odległości pięćdziesięciu kilometrów. - **Przewrócił oczami.**

- Kretyn! - **Wrzasnęła, nagle bardzo przestraszona.** - Oni mogą zwalić się nam na głowy w każdej chwili! A jak jego odkryją, to będą wiedzieli, że go przyzywałam, i będą wypytywać, skąd wzięłam zaklęcie...

- O żesz... - **Mruknął jednorożec.** - To masz przewalone.

- SERIO?! - **Wrzasnęła klacz, kładąc po sobie uszy.** - Skacz do przejścia, już!

**Red zniknął w szafie, Big stał jak wryty i posłał Magic pytające spojrzenie.**

- Co tak stoisz?! Szybko, zanim Oni... - **Znowu się rozejrzała, poszukując wzrokiem potencjalnych kryjówek.**

- Jacy ONI!? - **Zirytowany usiadł na zadzie pokazując tym swój sprzeciw.**

- Nie pytaj, po prostu się SCHOWAJ! JUŻ!

**Lecz Big ani myślał przed czymś się chować. “Niech się tłumaczy...”**  
**Obrócił głowę by widziała jego piękny pyszczek z profilu.**

- No proszę cię! Mogą cię zabić, albo jeszcze coś gorszego!

- Pfff... Już zabili mnie trzy razy... Torturowali... Niby co gorszego... -  
**Popatrzył na nią zmęczonym wzrokiem.**

- No dobra, wyrazy uszanowania dla niezniszczalnego kuca, ALE WEŻ SIĘ SCHOWAJ! Rozwalą nas WSZYSTKICH! - **Podbiegła do niego i potrząsnęła nim.**

- TO WSZYSCY ZGINIEMY!!! - **Zaśmiał się jak obłąkany, jego oczy rozeszły się na boki.**

- Przestań! Ty... NO WEŻ SIĘ SCHOWAJ BO CI COŚ ZROBIĘ!!!

Popatrzył na nią swoim obłąkanym wciąż rozbieżnym spojrzeniem.  
Wyszczerzył zęby w szaleńczym uśmiechu.



- Niby co? - **Powiedział niskim głosem, i znów się zaśmiał. Po chwili zrobił się zwyczajny.**
- Uch... Coś mi ostatnio się pierdoli... Co tak mnie trzymasz? - **Zapytał zaskoczony i nieco...**
- Eee... Już? Nie trzeba cię pacyfikować? - **Popatrzyła na niego badawczo. Jej doświadczenia z psychopatami były nieco zbyt barwne.**
- Wut? Weź mnie puść... - **Powiedział zawstydzony. *“Czuję się jakbym wyszedł przed chwilą z więzienia... Chociaż... No wyszedłem... Długo nie wytrzymam...”* próbował wyrwać się z jej objęć.**
- Dopóki nie zadeklarujesz że jesteś w pełni władz umysłowych, gotowy do wykonania operacji schowania się w najbliższym miejscu... To nie puszcze cię. - **Dalej trzymała go mocno, wypatrując najmniejszych oznak**

**zaburzeń psychicznych.**

- Słuchaj... Co robią przestępcy kiedy wychodzą z więzienia? KLACZO, PUŚĆ MNIE! - **Po tych słowach postarał się wyrwać z jej miękkich, pachnących kopyt.**

- Noo, nie pień się tak! - **Mruknęła, ale dalej go trzymała.** - Na pewno jesteś... ?

- TAK, DO CHOLERY... Bo zaraz polecisz ze mną najwyżej jak się da na moich skrzydłach. - **Rozprostował je całe aż zawadziły o ściany pokoju.**

**Odskoczyła od niego jak oparzona.**

- Dobra, dobra! Spokojnie... pokój, miłość, tolerancja! A teraz schowasz go WRESZCIE, ZANIM NAS ZABIJĄ?! Może ty jesteś nieśmiertelny, ale ja nie jestem!

- Zaraz... - **Wyleciał przez okno i popędził w nieznanym kierunku.**

- WRACAJ MI TU, DO PIÓRWY NĘDZY! - ***“Cholera, cholera, cholera... Jak nie wróci tu... To wysłedzą go po śladzie magii i wtedy zabiją, ale blisko mnie został przywołany... Zaraz, blisko mnie, a nie u mnie. A to niech leci, sam się będzie tłumaczył... Im. No, problem mniej. Tylko... był taki... “***

**Po około pięciu minutach rozległo się łomotanie do drzwi. Magic położyła po sobie uszy. Czy to byli... Nie, niemożliwe. Podeszła cicho na kopytkach do drzwi.**

- H-halo? Kto tam? - **Zapytała drżącym głosem.**

- Hiszpańska Inkwizycja! Otwierać! - **Usłyszała nieznany jej głos**

staruszka.

***“Nienienienie! No, to oficjalnie jestem martwa. mam nadzieję, że ten kredyt na dywan sptacony... super, wszystko poszło w pi ... Eeej, zaraz, co to jest ta <Hiszpańska>?”***

**Uchyliła lekko drzwi. Przywitał ją Big, z dziwnym wyrazem pyszczka.**

- Siema! Laska jestem...

- Weź... - **Magic zrobiła facehoofa.** - Wystraszyłeś mnie. Nie możesz być choć troszeczkę bardziej zaangażowany w niezabijanie się? Prawie zawału dostałam!

- Oj tam... - **Uśmiechnął się i oparł głowę o drzwi z tym dziwnym wyrazem pyszczka.**

- Nie oj tam, tylko... Przestań się tak patrzeć! - **Odwróciła wzrok, zażenowana. “Nie ma go parę minet, już jest zupełnie innym kucem... Jest po prostu dziwny, czy coś innego?”** - No, przestań...

- No co...? Mam oknem wlecieć...? Co za klacz... - **Już rozprostowywał skrzydła i miał wlecieć do domu gdy ona wciągnęła go do środka.**

- Nie uciekaj, raz mi zrób tą przyjemność i mnie posłuchaj!

- Przyjemność...???

- Ech, te ogiery to tylko o jednym... - **Przewróciła oczami. “Chociaż... Jest nawet całkiem...”**

- A nawet o dwóch! - **Uśmiechnął się i przeszedł się luźnym krokiem w stronę sofy.** - Po co mam się gdzieś ukrywać, skoro mnie z 50 kilometrów znajdują...

Rzucił się w stronę sofę, upadł na wznak rozprostował skrzydła, które zasłoniły cały stół i część dywanu.

- Wiesz... - **Powiedziała powoli** - Jest miejsce, w którym byłbyś bezpieczny. Jeśli tylko złożysz przysięgę... To mogłoby się udać.  
- Kolejne przysięgi... A może by tak... - **Rozmarzył się i zamknął oczy. I wydawało się, że zasnął.**

- *Ech...* Jak to sprawi, że będziesz współpracował... No to... - **“Co ty gadasz?!”** - ...Ee, żyjesz?

**Big leżał cały czas w swojej pozycji, z małym uśmiechem. Teraz klacz mogła mu się dokładnie przyjrzeć.**

- Czyli... - **“Nawet nawet... Mm...”** - *Ech...* No, odpowiedz! Bo stwierdzę, że wolisz tak sobie leżeć, niż... - **Powiedziała lekko zaczerwieniona klacz.** - Emm... Czyli? - **Zrobiła parę niepewnych kroków w jego stronę.**

**Ogier opatulił się całym skrzydłami**

- No to... mógłbyś mi pokazać ten cały tatuaż, czy co ty tam masz... - **“Beznadziejnie kłamiesz, Magic...”** Skarciła sama siebie.

**Stała nad nim wpatrując się w jego pysk. Powoli przejechała kopytkiem po jego szyji, próbując odsłonić jego tatuaż.**

- Ciekawe... - **Mruknęła. “Szybko, powiedz coś... cokolwiek”** - Jak... jak to sobie zrobiłeś? Bo to nie wygląda naturalnie.

**Lecz Big tylko spał swoim pierwszym spokojnym snem, w nowym świecie. Jedyne co zrobił to przekręcił się w stronę ściany.**

**“Ty... “ Pomyślała “*Sam mnie prowokujesz, a teraz co?! Ech... żebyś się nie obudził, ty...*” Chciała się w niego wtulić, ale uznała jednak, że nie będzie go zmuszać. “*Jak się obudzi, to może...*” Zamiast tego położyła się na podłodze koło niego. Tak na wszelki wypadek, gdyby chciał uciec w nocy.**

**Magic znajdowała się w gigantycznej, prostokątnej sali. Szklana kopuła znajdowała się ponad dziesięć metrów nad ziemią, odsłaniając pokryte gwiazdami niebo. Pomimo iż na kolumnach paliły się pochodnie, komnatę spowijał niemal nienaturalny mrok.**

**Czarna, granitowa podłoga upstrzona małymi kropkami bieli była zimna jak dotyk śmierci. Klacz poznawała to miejsce, wszak była tu już nie raz. Ruszyła ku drugiemu końcowi pomieszczenia, tam, gdzie powinien się znajdować tron.**

**I rzeczywiście tam był; księżycowa stal wysadzana czarnymi diamentami nie dawała żadnych wątpliwości. Idealnie dopełniał salę, czy raczej to sala dopełniała jego; Crush dobrze wiedziała, że był on starszy zarówno od niej, jak i całego jej rodu.**

**Potężny, asymetryczny, jakby ukształtowany samymi siłami natury. Jednak był niczym w porównaniu do istoty, która na nim zasiadała. Jednorożec natychmiast padła na ziemię w klęczkach. Czuła na sobie zimny wzrok swojej Królowej, ubraną w zbroję z czystej stali.**

**- Magic Crush - Odezwała się Królowa swoim pięknym i głębokim, choć zimnym głosem. - Moja najwierniejsza uczennico. Powstań.**

**Śnieżnobiała jednorożec podniosła wzrok, napotykając spojrzenie żółtych oczu swojej pani. Ta zeszła z tronu wprost do niej i pomogła jej wstać.**

- Królowo Luno - **Powiedziała Magic głosem przepelnionym wdzięcznością** - dziękuję... T-to wielki zaszczyt dla mnie...

- Nie wezwałam cię tu ze względu na zaszczyty - **Przerwała jej majestatyczna Królowa Księżycy.** - Zapewnie domyślasz się, jaki jest mój rzeczywisty powód?

- Tak. Chodzi o tego ogiera, którego przysłałam przez pomyłkę? - **Ośmieliła się powiedzieć jednorożec.**

- Owszem, moja droga uczennico. Wiem, że chciałabyś, żeby do nas dołączył. Wezwałaś moje imię? - **Ton, którym powiedziała ostatnie zdanie podpowiedział Magic, żeby nie odpowiadała.**

- M-myślę, że może się przydać. Ma wiele energii magicznej, k-która może się przydać.

- Zgaduję, że nie tylko z tego powodu. - **Powiedziała niby przypadkowo Pani Nocy.** - Ale nieważne. Big Wings może być faktycznie użyteczny. Niech złoży przysięgę, a dołączy do szeregów Republikantów.

- Dobrze, Królowo Luno. - **Przytaknęła biała jednorożec.** - Jak tylko się obudzę, przekonam go i...

- To nie będzie potrzebne - **Przerwała Królowa.**

- J-jak to nie będzie potrzebne?! - **“Czy ona się rozmyśliła i chce go zniszczyć?! Proszę, nie!”**

**Królowa tylko uśmiechnęła się zagadkowo.**

- Jestem Panią Nocy, Władczynią Snów. Mogę go wezwać w każdej chwili. Ale gdy odmówi złożenia mi hołdu i wybierze przeklęty dzień, co wtedy zrobisz? Czy będziesz gotowa złożyć mi go w ofierze, jak każdego zdrajcę? Wybór należy do ciebie.

***“Co robić, co robć?” Pomyślała. “Czy będę musiała go zabić, jeśli... Nieee, on na pewno wybierze noc. Muszę zaryzykować.”***

- Pani... wezwij go.

**Luna kiwnęła głową, jakby aprobuując wybór swojej uczennicy. Wokół jej rogu zebrała się niebieska poświata. W tym samym momencie miejsce obok jednorożec rozerwało się, wyrzucając z siebie... Stado stalowych korników, które spierdoliły zjadać tron.**

- C-co?!

- NIE MOŻEMY POZWOLIĆ NA BESZCZESZCZENIE ŚWIĘTEGO MIEJSCA! - **Wrzasnęła Luna Canterlockiem.** - ZOSTANIECIE UWIĘZIONE NA KSIĘŻYCU, WY NĘDZNE....

- Ee... Pani... Jeśli mogę rzec... - **Wtrąciła się niepewnie Magic** - My jesteśmy na Księżycu.

- NO TO NA SŁOŃCE Z NIMI! - **Krzyknęła Królowa, jednocześnie strzelając magicznymi pociskami w owady, wysyłając je tym samym na długie wakacje.**

**Magic zajrzała do środka portalu. Oprócz niezliczonej fali korników znajdował się tam Big Wings, stojący na drewnianym kłocu. Wyglądał jakby przemawiał.**

- Wreszcie otworzył się portal do nowego świata!!! Idźcie! Plądrujcie! Zjadajcie stal!!! HAHHAHA!!! - **Zaśmiał się, jego oczy przybrały szaleńczy wyraz, wraz uśmieszkiem.**

- Eee, Big? Co ty odpier... - **Zaczęła Magic.**

- TO TY NISZCZYSZ NASZE MIEJSCE KULTU?! - **Wydarła się Luna na ciemnoniebieskiego pegaza. - BŁAGAJ O LITOŚĆ, ŚMIERTELNIKU!**



**FAZA**

**Luna kiwnęła głową, jakby aprobując wybór swojej uczennicy. Wokół**

jej rogu zebrała się niebieska poświata. W tym samym momencie miejsce obok jednorożec rozerwało się, wyrzucając z siebie... stare szambo, a smród był łokrutny... (było dużo wersji)



Ktoś załomotał w drzwi. Jednorożec położyła po sobie uszy, jej źrenice zwężyły się w szparki. Bez słowa wepchnęła Biga pod łóżko i niemal na palcach (????) podeszła do drzwi.

- K-kto tam? - Powiedziała drżącym głosem.

- Szambiarka! Musimy wypompować... - Lisu

.....no.....

.- Trollujesz! Ty ZUY kucu!

**Sombra wygląda jak jakiś afroamerykanin**

